

Czterech drani dla Pani Ani

Kto tego nie widział, może tylko żałować. Jerzy Trela wdzięcznie uderzający w bębenek, Bronisław Maj dmuchający w coś w rodzaju trąbki, Józef Opalski z zawieszoną na szyi harmonią i Stanisław Radwan, delikatnie mówiąc, w dziwnej czapeczce - wykonali niezwykle skomplikowany układ choreograficzny, śpiewając przy tym piosenkę zatytułowaną „Czterech drani dla Pani Ani”. Może „śpiewając”, to za dużo powiedziane. Ale w każdym razie wyjątkowy kwartet starał się jak mógł. Tym bardziej, że wcześniej - jak zapewniał szef Wydawnictwa Znak Jerzy Illg - panowie przygotowywali się niezwykle starannie. Odbyli 76 intensywnych prób, rezygnując ze swoich licznych zajęć, koncertów, kolejnych filmów i premier teatralnych. Wszystko to zrobili dla Anny Dymnej, wieńcząc swym talentem jej Apoteozę, do której doszło na Scenie Kameralnej Starożytnego Teatru w Krakowie.

Pretekstem do spotkania stało się wydanie przez Znak książki Anny Dymnej i Wojciecha Szczawińskiego, zatytułowanej „Warto mimo wszystko”. Jest to zbiór pytań i odpowiedzi, składających się na portret znakomitej aktorki, znanej z wielu ról, oraz kobiety - twardej, odważnej i zdecydowanej, która nie boi się wyzwania, a cały wolny czas poświęca powołanej przez siebie Fundacji „Mimo wszystko”. Efekty jej charytatywnej pracy mogliśmy podziwiać na scenie, kiedy wystąpili artyści z Domu Opieki Społecznej w Radwanowicach. Przygotowane przez nich przedstawienie, opowiadające o Calineczce, robiło naprawdę wrażenie, sprawiając przyjemność zarówno widzom jak i aktorom.

Kiedy skończyły się ostatnie nuty napisanej dla Teatru Radwanek piosenki, na



Grzegorz Turnau nie tylko śpiewał, ale i uwodził bohaterkę wieczoru

FOT. JACEK KOZIOL

scenę wkroczyli przyjaciele Anny Dymnej, sadzając ją samą na huśtawce, gdzie przez cały wieczór mogła odbierać holdy, pić wino i przekomarzać się z kolegami. Ponieważ na scenie znaleźli się sami mężczyźni, wieczór przybrał szybko charakter wyraźnie erotyczny. Poczynając od wiersza Leśmiana, który w dwuznaczny sposób zinterpretował Krzysztof Globisz. Zresztą bańka z poezją pękała raz po raz.

- Rzeczą nadzwyczajną jest dla mnie to, że wiersze o Annie Dymnej pisali nie tylko współcześni poeci, ale też starsi, którzy chyba nie bardzo mogą ją pamiętać. Moje sugestie badawcze w tym względzie potwierdzili prof. Ulewicz i prof. Stala, któ-

rzy nie przeczą, że jest ona bohaterką najstarszych wierszy staropolskich - oświadczył z naukowym zacięciem prof. Bronisław Maj, przypominając strofy Kochanowskiego, oczywiście te niezbyt przyzwolite.

A potem były piosenki, które śpiewali Grzegorz Turnau i zaproszeni goście, w tym Kamil Durczok. Dziennikarz telewizyjny wykonał „Dymną piosenkę”, a szczególnie wypełniająca widownię publiczność wtórowała mu, tak jak „Czterem draniom”, których profesjonalizm połączony z wdziękiem zakasował jednak wszystkich.

MAGDA HUZARSKA-SZUMIEC